Nr. 103. Wtorek 6 maja 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wyprawa austryacko-włoska do Albanii.

Z zatargu austryacko-czarnogórskiego o Skutari zrobiła się wyprawa austryacko-włoska na Albanię, spowodowana zamachem Essada paszy. Wiedeńskie koła polityczne są przekonane, że intrygę z Essadem zrobiła Rosya, aby uzyskać wpływ na Albanię, a tem samem na wybrzeża Adryatyku. Rosya przez essadowską Albanię przynależną do związku bałkańskiego usiłuje sparaliżować wpływy Austryi na Bałkanie w zupełności, a przez usadowienie „autonomicznej" Albanii nad Adryatykiem powetować sobie zawód z powodu niedopuszczenia tam Serbii. Dalszym planem Rosyi było zawikłanie Austryi w długą i kosztowną wyprawę do Albanii, aby potem na wyczerpaną militarnie i finansowo Austryę napaść. Plany te chcą w Wiedniu pokrzyżować i w tym celu łączą się do wspólnej z Włochami akcyi, mimo, że jest ona w przeciwieństwie do tradycyjnej polityki austryackiej w Albanii.

W myśl umowy, zawartej w r. 1901 przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych z Włochami, miała Albania być dla obu państw terytoryalnie nietykalną (dlatego też umowa ta w sferach dyplomatycznych nazywa się „noli me tangere"); w czasie wojny włosko-tureckiej o Trypolis umowa ta została uzupełnioną zobowiązaniem się Włoch, że nie przeniosą wojny na wybrzeże albańskie. Austrya i Włochy rozgraniczyły swą sferę wpływów w Albanii w ten sposób, że Austryi przypadła północna, a Włochom południowa Albania, jako cichy protektorat. Teraz oba państwa odstępują od tej umowy, chcąc zamienić wpływ na okupacyę, aby nie dopuścić ukrytej za plecami Essada Rosyi do pozbawienia ich koniecznej swobody ruchów nad Adryatykiem. Dla Austryi odgrywa najważniejszą rolę Skutari, oraz Durazzo, zaś dla Włoch Valona.

Oba państwa czynią już przygotowania do okupacyi. Austrya jako pierwszy krok ogłosiła zawieszenie konstytucyi w Bośni i Hercegowinie, za którem liczą się z możliwością takiego zarządzenia także w Dalmacyi i w południowych Węgrzech. Krok ten wymierzony jest przeciw możliwym w tych krajach sympatyom serbskim, gdyż — jak z Belgradu zapewniają — w razie konfliktu austryacko-czarnogórskiego Serbia dostarczy Czarnogórze pomocy wojskowej. Ogłoszenie stanu oblężenia w Bośni nastąpiło w serajewskim „Dzienniku urzędowym" z 2 maja, a obejmuje ono zakaz zgromadzeń, zakaz sprzedaży broni, poddanie osób cywilnych pod sądownictwo wojskowe, zniesienie wolności prasy; stowarzyszenia zawodowe rozwiązano, a archiwa ich opieczętowano, dla dzienników zaprowadzono cenzurę prewencyjną, zniesiono wolność pobytu, wolność osobistą, nietykalność korespondencyi i mieszkań itd. Powodem tego niezwykłego zarządzenia jest obawa, że do band zorganizowanych przez Czarnogórę mogą przyłączyć się bandy miejscowe, co byłoby równoznaczne z powstaniem.

Włochy ze swej strony robią rozległe przygotowania wojskowe. W północnych i środkowych Włoszech ogłoszono telegraficzny rozkaz ministra wojny, powołujący liczne oddziały wszelkiej broni do Brindisi, gdzie tworzy się korpus ekspedycyjny do Albanii w sile 30.000 ludzi. W Brindisi gromadzi się też flotę złożoną z 6 okrętów, która zabiera żywność na 40 dni.

Te przygotowania wskazują, że zanosi się na poważną wyprawę. A wobec Czarnogóry nie będzie ona tak łatwą, co wynika z doniesienia londyńskiej gazety „Daily Telegraph", w jaki sposób Czarnogóra zamierza wojować z Austryą. Jak niewymieniony wysoki urzędnik czarnogórski oświadczył, Czarnogórcy uczynią to samo, co czynili od 500 lat przeciw Turkom. Rozpoczną bezustanną partyzantkę górską, niepokojąc nieprzyjaciela dniem i nocą, wabiąc go w niedostępne góry i przepaści, gdzie artylerya nie może działać. W wojnie górskiej nieprzyjaciel przechodzić będzie musiał przez teren bez wody i bez dróg. Gdyby nieprzyjaciel próbował przez górę Łowczen dostać się do Cetynii, to natrafi na opór kobiet i mężczyzn, rozmieszczonych po blokhauzach. Nieprzyjaciel, doszedłszy ewentualnie do Cetynii, znajdzie miasto opuszczone, a rezerwoary wodne zniszczone. Bronić się możemy choćby przez rok, a po jakimś czasie mocarstwa pod naciskiem idei słowiańskiej muszą interweniować".

Także w Albanii rzecz nie pójdzie łatwo, gdyż Essad i Dżawid mają razem 48.000 ludzi, które, ewentualnie zasilone miejscową ludnością, mogą długo stawiać opór.

Telegramy z 5 maja.

Dyplomaci o sytuacyi.

Londyn. Na dorocznym bankiecie akademii umiejętności oświadczył prezydent tajnej rady Morley: Ambasadorowie jak dotąd rozwiązali najtrudniejsze zawikłania, jakie w ostatnim stu-

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

83 (Ciąg dalszy).

— Dostaniesz coś zaraz do zjedzenia, kiedy nie masz innej troski ni żądzy, krom żądzy pieczonego mięsa.

— Ażeby było tak świeże, jak świeżem było ciałko mej lubej żonki.

Kucharka zachmurzyła się nieco przy ostatnich słowach Maćka, lecz mimo to nie pożałowała i jemu ni mięsa, ni piwa. Jedli więc, ile w siebie zmieścić mogli i popijali jak gąbki. Wieczorem zaś wieczerzał Sowizdrzał wraz z damą, podobnie i każdego z wieczorów następnych, a wstawał od tej wieczerzy aże o białym dniu...

Tymczasem nie zapominano także o osłach, lecz sypano im bez miary owies w żłób. Maciek żarł co najmniej za dwóch żarłoków. Przez cały dzień nie wyłaził z kuchni, lecz zabawiał się od rana do wieczora pełną miską, zaniedbując przy tem kucharkę, jako że zapomnieć nie mógł swej żonki.

Gniewało to wszakże dziewczynę, która zniecierpliwiona czekaniem na Maćkowe uściski, rzekła wreszcie, iż nie warto przecie zajmować miejsce na tym bożym świecie po to, by myśleć jeno o korycie i brzuchu swoim.

Sowizdrzał zaś i dama spędzali dni i noce na słodkich zabawach. Pewnego dnia rzekła doń dama:

— Dylu, kochanie, powiedz mi prawdę, kim ty jesteś?

— Jestem synem, którego spłodził pewnego dnia szczęśliwy przypadek z panią awanturą.

— Wcale pięknie o sobie mówisz.

— Czynię to z obawy, ażeby mnie inni nie chwalili.

— Czy należysz do obrońców twych braci, których prześladuje król?

— Popiół Klasa gore na mem sercu.

— Jakże pięknym jesteś w tej chwili! Któż to jest Klas?

— Mój ojciec, którego spalono na stosie za wiarę.

— Hrabia Meghem niepodobny jest w niczem do ciebie. On chciałby we krwi skąpać ojczyznę. I dlatego kocham cię, bo sama urodziłam się w Antwerpii, sławnem mieście. Wiedzże o tem, że ma on wkroczyć tymi dniami do Antwerpii na czele dziesięciu pułków swej własnej piechoty.

— Doniosę o tem mieszczanom. Ruszam w drogę natychmiast.

I pognał do Antwerpii co tchu i już na drugi dzień stali mieszczanie pod bronią, gotowi odeprzeć napad hrabiego Meghema.

Sam zaś wraz z Maćkiem, pozostawiwszy osły u Szymona Simonsena, ukryli się za miastem ze strachu przed hrabią, który szukał ich wszędzie, chcąc ich powiesić. Doniesiono mu bowiem, że dwaj heretycy bawili przez tydzień w jego domu, pili jego wino i objadali się jego mięsem. Swej pięknej kochance urządził wściekłą scenę zazdrości, tak, że ta aż zgrzytała ze złości zębami, zalewała się łzami i nie mniej jak siedm razy w przytomności hrabiego omdlała. To samo czyniła kucharka, choć nie tak często i poprzysięgła na swe prawa do raju i wiecznego zbawienia, że tak jej pani, jak i ona sama nie uczyniły nic innego krom tego, iż dały resztki z obiadu dwom głodnym pielgrzymom, którzy na dwu wychudłych osłach siedząc, stanęli przed oknem do kuchni. Wylano przytem dnia onego tyle łez w domu nadobnej damy, iż podłogi w izbach były całkiem mokre. Widząc to hrabia Meghem, dał się wreszcie przekonać, iż obie kobiety mówią prawdę.

Maciek bał się powrócić do domu hrabiego, bowiem kucharka w ostatnich dniach ich pobytu nie mówiła doń inaczej, jak „moja żono". I smutek ściskał jego tłustą pierś, gdy sobie wspomniał piękne dni w kuchni hrabiego spędzone. Lecz Sowizdrzał, który dostał się chyłkiem do hrabiego i siedział tam dobrze na strychu ukryty, przynosił mu stamtąd co dnia jadło i piwo.

W kilka dni potem zawiadomił hrabia Meghem swą piękną kochankę, że wyruszy przed świtaniem ze swą jazdą przeciwko heretykom. Potem zasnął. Kochanka zaś jego wyszła natychmiast na strych i dała o tem znać Sowizdrzałowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

leciu miały miejsce, w czem znaleźli doskonały środek w silnej polityce Anglii. Jak sądzę, zakończył, istnieje wszelki powód do przyjęcia, że w poniedziałek nastąpi rozwiązanie, na które jednomyślna zapadnie zgoda.

Caën. Podczas bankietu, jaki się tu wczoraj odbył, wygłosił premier Barthou mowę, w której wskazał na jedność republikanów. Po omówieniu przesilenia bałkańskiego, oświadczył, że musi się podnieść usługi, jakie pokojowi europejskiemu oddał reunion ambasadorów w Londynie. Nie można twierdzić, aby pokój był już wolny od wszelkiego niebezpieczeństwa. Francya pragnie pokoju, ale nie zrodzonego z obawy. Aby go zapewnić, jest Francya gotową do ofiar, jakich obrona się domaga.

Petersburg. „Rjecz“ pisze: Rosyjska dyplomacya jest zdania, że musi się Czarnogórze dać możność „odpowiedniego do ekonomicznego rozwoju rozszerzenia terytoryum“. W pierwszym rzędzie idzie o kwestye melioracyjne, które mogą być urzeczywistnione tylko wtedy, jeżeli oba brzegi Bojany będą należały do Czarnogóry. Dyplomacya rosyjska ponownie ostrzegła rząd czarnogórski, aby powierzyła swe interesy trójporozumieniu, a zwłaszcza Rosyi, aby osiągnięto porozumienie, któreby było dla Czarnogóry korzystne, a dla Austryi nadawało się do przyjęcia.

Rokowania w Londynie.

Belgrad. Serbscy delegaci: były prezydent ministrów Novakowicz i prezydent skupsztyny Nikolicz udają się we wtorek do Londynu. Delegaci przedłożą ambasadorom memoryał rządu serbskiego w sprawie proporcyonalnego rozdziału między państwa sprzymierzone zdobytego terytoryum.

Konstantynopol. Były ambasador turecki w Berlinie Nizami pasza, minister robót publicznych Basaria i radca ministerstwa spraw zagranicznych Reszid bej zostali zamianowani pełnomocnikami do rokowań pokojowych i prawdopodobnie wyjadą we wtorek.

Przerwanie operacyj wojskowych.

Konstantynopol. Wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, które faktycznie ustały, zostało zarządzone aż do zawarcia pokoju.

Konstantynopol. Grecya zgodziła się na transport 11.000 rannych tureckich żołnierzy z Janiny do Smyrny.

* * *

Gubernator wojskowy w Chorwacyi.

Praga. (Tel. wł.). „Union“ donosi, że dla Chorwacyi zostanie zamianowany gubernator wojskowy, którym zostanie generał Boroëvicz, komendant korpusu w Koszycach. (Generał ten stał się „sławnym“ z tego, że został wypoliczkowany przez pannę Härtel, córkę podpułkownika. — Przyp. Red.).

Dziś rozstrzygający dzień.

Telegramy z 5 maja.

Co mówią w Wiedniu?

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags-Revue“ w inspirowanym artykule pisze: Wczoraj przyszedł z Cetynii telegram, że na odbytej tam radzie koronnej uchwalono przedłożyć skupsztynie na czwartkowem posiedzeniu wniosek **o opróżnienia Skutari.** Uchwała ta zawiera jednak tyle klauzuli i zastrzeżeń, że wartość jej jest problematyczną i dlatego **nie może ona w żadnej mierze wpłynąć na zmodyfikowanie postanowień. Austryi.**

U hr. Berchtolda odbyła się wczoraj konferencya ministrów, w której wziął udział także szef sztabu generalnego.

Austrya przystępuje do działania.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza konferencya ambasadorów w Londynie nie spowoduje żadnej zmiany w postanowieniach Austryi. — **Austrya przystąpi do działania,** o ile w ostatniej chwili sytuacya co do Skutari nie ulegnie radykalnej zmianie. Austrya kieruje się też względami na stosunki w Albanii. W pierwszem stadyum działania **Włochy nie wezmą udziału,** ale mimo to są pewnym sprzymierzeńcem.

Akcya wojskowa przedsięwzięta będzie w tak wielkich rozmiarach, aby państwa bałkańskie, szczególnie Serbia, stały się powściągliwsze, mimo, że **nadzieje swe opierają na Rosyi.**

Francya przeciw Austryi.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps“ w inspirowanym artykule pisze: Francya, Rosya i Anglia na dzisiejszej konferencyi ambasadorów podnoszą, **że Austrya i Włochy nie mają żadnego mandatu od Europy i nie mają prawa wystąpić przeciw Essadowi i Dżawidowi.** Krok taki zburzyłby harmonię między mocarstwami. Na dzisiejszej konferencyi pokaże się, czy Austryi i Włochom wolno będzie to zrobić, co zabroniono Francyi i Hiszpanii w Marokku.

Czy Skutari zostaje opróżnione?

Paryż. (Tel. wł.). Z Paryża donoszą, że posłowie Rosyi i Francyi skłaniają króla Mikołaja do opróżnienia Skutari bezwarunkowo. Także król włoski wpływa w tym duchu na swego teścia.

Cattaro. (Tel. wł.). Z Cetynii donoszą, że na wczorajszej radzie ministrów przyszło do gwałtownych scen. Cały gabinet zagroził podaniem się do dymisyi. **Opróżnienie Skutari już miało się rozpocząć.**

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal-Anzeiger“ donosi z Wiesbadenu, że na przedstawieniu w teatrze cesarz Wilhelm otrzymał telegram, którego treść podano do wiadomości publicznej. Treść ta opiewa, że **Czarnogóra postanowiła opróżnić Skutari.**

Przygotowania Włoch.

Rzym. (Tel. wł.). Rząd włoski wysyła okręty do Valony, ale lądowania wojsk na razie nie będzie. Włochy są też zdania, **że przyszła chwila działania,** co nastąpi **z końcem tego tygodnia.** Do ekspedycyi albańskiej przeznaczony jest korpus nr. 11 z Neapolu; komendę obejmie generał Nava. Flota koncentruje się w Brindisi i Tarento pod komendą admirała Viale. Z morza tripolitańskiego odwołano okręty transportowe.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg.“ donosi z Wiednia, że **Austrya i Włochy wkroczą do Albanii** bez względu na to, czy Skutari zostanie opróżnione czy nie.

Serbowie opuszczają Durazzo.

Berlin. (Tel. wł.). Do tutejszych dzienników donoszą, że Serbowie zaczną we środę opuszczać Durazzo ze względu na przygotowujące się lądowanie wojsk austryackich.

Paryż. (Tel. wł.). Mocarstwa noszą się z zamiarem upoważnienia komendantów floty blokującej wybrzeża czarnogórskie do lądowania wojsk w Albanii.

Przyjaciele się pobili?

Cetynia. (Tel. wł.). Źródła czarnogórskie podają, że między wojskami Essada i Dżawida przyszło do walki, w której Essad zwyciężył.

---

1 maja 1913 w Galicyi.

Rzeszów. Tegoroczna uroczystość majowa odbyła się bardzo wspaniale. Od wczesnego ranka snuli się po ulicach towarzysze z czerwonemi odznakami. Klub sportowy robotniczy rowerzystów na pięknie kwieciem i czerwienią przybranych kołach po mieście demonstrował pod wodzą towarzyszów Klaska i Pietrasa. O godzinie 11 przed południem w zapełnionej sali teatru „Olimpia“ tow. Kowal zagaił zgromadzenie; po wyborze przewodniczącego tow. Klaska referowali tow. dr Pelzling i Waligóra. Po uchwaleniu rezolucyi i odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ wyruszył pochód demonstracyjny przez miasto do pomnika Mickiewicza, gdzie tow. dr Pelzling wzywał robotników do walki i do organizacyi.

Po południu w miejskim parku odbyła się zabawa, gdzie przy dźwiękach muzyki stowarzyszenia robotniczego „Harmonia“ pod batutą tow. Lesia bawiono się ochoczo do wieczora.

Trzebinia. Zgromadzenie odbyło się w sali związku metalowców przy znacznym udziale robotników z Trzebini, Sierszy, Myślachowic itd. Referat wygłosił tow. dr Bolesław Drobner, w dyskusyi przemawiał tow. Kurek. Po zgromadzeniu przeciągnęła się długo ochocza zabawa wśród śpiewów „Czerwonego“ i innych w lokalu związku.

Kołomyja. Uroczystość święta robotniczego minęła u nas, pozostawiając niezatarte wrażenie. Choć większość zorganizowanych robotników z powodu zupełnego bezrobocia opuściła Kołomyję, manifestacya wypadła wspaniale. Kto widział karne szeregi robotników polskich, ukraińskich i żydowskich, kto widział szeregi chłopów ze wsi okolicznych, kroczące w naszym pochodzie z jedną pieśnią na ustach i jednakiem uczuciem w sercu, ten odczuł głęboko potęgę wyzwoleńczego ruchu mas pracujących. Uroczyste zgromadzenie ludowe zagaił tow. Herer. W prezydyum zasiedli tow. dr Schorr, Herer, Szyszka i Korsz. Chór kolejarzy odśpiewał „Pieśń pracy“. Do porządku dziennego przemawiali: tow. Gawron imieniem polskich robotników, tow. Kremeniuk imieniem ukraińskich i tow. Herer imieniem żydowskiego proletaryatu. Następnie zabrał głos poseł Trylowski, który w pełnem temperamentu przemówieniu wskazał na kłamstwo i obłudę tych, którzy ludowi praw odmawiają. Do walki o reformę staje mówca w jednym szeregu z socyalną demokracyą. W końcowem przemówieniu tow. dr Schorr wykazał obłudę tych, którzy tak hałaśliwie czczą rocznicę konstytucyi 3 maja, a dziś, gdy chodzi o danie cząstki praw ludowi, idą drogą tych, którzy unicestwili konstytucyę 3 maja.

Po zgromadzeniu uformował się pochód. W pierwszych szeregach stanęli towarzysze kolejarze ze swoim doskonałym chórem; pochód przeszedł głównemi ulicami do rynku, gdzie tow. Herer wezwał do rozejścia się. Spokoju nigdzie nie zakłócono, mimo licznego udziału w uroczystości naszej żandarmów, policyi i skonsygnowanej piechoty i konnicy.

Po południu odbyła się zabawa ludowa w parku miejskim.

* * *

W Wiedniu

majowa demonstracya wypadła, jak zwykle, bardzo okazale. Przed południem odbyło się 26 zgromadzeń ludowych, 19 zebrań zawodowych, następnie 10 zgromadzeń czeskich (centralistów), 5 polskich (referenci: tow. Terakowski, Sachs, Einfeld, Szererówna i inni), 1 ruskie. Na wszystkich niemal zgromadzeniach omawiano kwestyę zatargu o Skutari i energiczny podniesiono protest przeciwko grożącym zatargom międzynarodowym.

Po południu odbył się kolosalny pochód do Prateru. Olbrzymimi oddziałami, przeważnie według dzielnic, maszerowały dziesiątki tysięcy wiedeńskich proletaryuszów. Powszechną uwagę, jak zwykle, zwracał imponujący oddział robotników-kolarzy na przystrojonych rowerach; niektórzy na trąbkach grają „Pieśń pracy“. Niektóre oryginalnie przystrojone rowery zwracają ogólną uwagę; w ładnym modelu „Zeppelina“ jedzie np. piękne dziecko-dziewczynka. Potężne tłumy, na skinienie „ordnerów“ przepuszczające gromadzące się na skrzyżowaniach ulic powozy i automobile, suną wciąż dalej. Zwracają uwagę piekarze; każdy ma białą przepaskę na ręku z napisem: „Więcej ochrony dla piekarzy!“ Na niesionej przez piekarzy tablicy czytamy znowu napis: „8 godzin pracy nocnej to dosyć!“ Wśród towarzyszów uwijają się abstynenci i rozdają pisma ulotne. Czytamy tam: „Alkohol — to wróg robotnika... Obchodźcie godnie święto robotnicze... Jeden jedyny pijak — a wrogowie robotników już wskazują palcami na świętujących robotników!“

Zbliża się godzina czwarta. Ostatnie grupy robotników maszerują przez „gwiazdę Prateru“. W Praterze towarzysze według dzielnic i zawodów rozchodzą się po wyznaczonych restaura-

cyach, kawiarniach i ogródkach. Wieczorem dopiero towarzysze wiedeńscy piechotą, tramwajami i koleją miejską powracali do domów.

Oddzielnie odbyły się obchody w miejscowościach podmiejskich, jak Floridsdorf (7 zgromadzeń), Schwechat i inne.

W zaborze pruskim.

Na Śląsku Górnym obchodzono w tym roku 1 maja tylko w kilku miejscowościach. Posiedzenia członków odbyto w Świętochłowicach, Lipinach, Mikulczycach i Załężu. Udział w tych zebraniach brali członkowie towarzystwa P. P. S. bardzo licznie.

W Nowej Wsi obchodzono święto majowe zebraniem pod gołem niebem. Na zebranie to zeszło się przeszło 3.000 osób obojga płci. Wśród grzmotów, przy pochmurnem niebie i drobnym deszczu wygłosił tow. Biniszkiewicz referat o znaczeniu święta proletaryatu. Przemówienie przyjmowano brawem i oklaskami. W dyskusyi przemawiał tow. Bias i zachęcał do jedności i solidarności.

Na zebranie stawił się też tow. Lichtenstein i wygłosił niemiecki referat o znaczeniu święta majowego. I tego mowę oklaskiwano.

Wkońcu zabrał głos przewodniczący tow. Cepenik.

Wiec zamknięto trzykrotnym okrzykiem. Niech żye międzynarodowy socyalizm.

Jak już poprzednio donosiliśmy, został uroczysty obchód w Królewskiej Hucie policyjnie zakazany, i to ze względu na strejk.

W Rosyi

Jak wiadomo, święto robotnicze jest obchodem według starego stylu, wobec czego 1 Maja n. st. przeminęło spokojnie — z wyjątkiem kraju nadbałtyckiego, gdzie rewolucyjni robotnicy holendersey obchodzili święto robotnicze. Mianowicie w Rydze z okazyi 1 Maja robotnicy świętowali, zaś wieczorem usiłowali urządzić demonstracyę, której policya przeszkodziła. Jeden policyant został kamieniem w głowę zraniony, kilka osób aresztowano.

W Belgii

Święto majowe wypadło wobec świeżo ukończonego zwycięskiego strejku wspanialej, niż zwykle. W Brukseli odbyły się liczne zgromadzenia rano, po południu zaś wyruszył ku ratuszowi olbrzymi pochód z muzyką i sztandarami. Pod ratuszem wygłoszono mowy okolicznościowe; śpiewał olbrzymi chór robotniczy.

We Francyi

Obchód majowy odbył się pod hasłem „walki z reakcyą militarną i pretoryańską“, w pierwszym rzędzie — z projektem przywrócenia 3-letniej służby wojskowej. Sama konfederacya pracy (C. G. T.) urządziła 1 Maja 23 zgromadzeń w Paryżu i okolicach.

W Hiszpanii.

Z Madrytu telegrafują, że w całym kraju odbyły się uroczystości majowe. Na wszystkich zgromadzeniach jednomyślnie uchwalono protest przeciw zwiększaniu zbrojeń. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Parlament nie będzie zwołany.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj doniosły dzienniki, że prezydent Izby posłów dr. Sylwester zwołał Izbę posłów na **15 maja**; dzień przedtem odbędzie się posiedzenie przewodniczących klubów. O zwołaniu tem zawiadomił prezydent hrabia Stürgkha, który przyjął ją do wiadomości z tem, że w razie jakichś zajść w polityce zagranicznej **rząd sesyę parlamentu odroczy.**

Jak donosi „Reichsrats Korresp.“ **parlament nie zostanie zwołany**, a także posiedzenie przewodniczących klubów **nie odbędzie się.** Postanowienie to zapadło na wczorajszej audyencyi hr. Stürgkha.

Przegląd polityczny.

„Solidarność“ Koła polskiego. Wiceprezes Koła p. Dawid Abrahamowicz wystosował w „Słowie polskiem“ do prezesa Koła p. dra Lea list otwarty, w którym zarzuca mu, że sam konferował z hr. Stürgkhiem, mimo, że w myśl statutów Koła konferencye takie może prowadzić tylko całe prezydyum Koła. W odpowiedzi na to wezwanie wystosował dr Leo do p. Abrahamowicza list, w którym pisze, że dowiedziawszy się z dzienników o tem wezwaniu, nie uważa za stosowne, aby członkowie prezydyum Koła komunikowali się w formie listów otwartych w dziennikach, a na wezwanie o wyjaśnienia odpowie przed właściwem forum.

Ładne stosunki panują w Kole polskiem, skoro nawet członkowie prezydyum w taki sposób publicznie żrą się między sobą.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 2 maja.

Epidemie w powiecie i mieście. — Pożar. — Wiosenny inspicyrunek i wiosenny nieboszczyk.

W Krynicy wśród tamtejszej ludności, szczególniej pomiędzy robotnikami, wybuchł tyfus brzuszny i tyfus plamisty. Następstwa głodu i niehygienicznych warunków życia grasują w najlepsze. Taksamo i w innych miejscowościach powiatu nowosądeckiego pojawiły się choroby zakaźne, jak dur brzuszny, szkarlatyna, dyfterya. Z okolicy zawleczoną została do Sącza szkarlatyna, która nie omija i domów zamożnych.

W sobotę 26 z. m. o godzinie 10 wieczór wybuchł tu pożar w realności p. Gralewskiej przy ul. Jagiellońskiej, w miejscu oddalonem od rynku o 10 minut drogi pieszo, a od strażnicy pożarnej o 5 minut. Pożar wybuchł raptownie, zalewając miasto ogromną łuną. A przecież potrzeba było 30 minut czasu, zanim straż pożarna przybyła, a gdy już przybyła, okazało się, że wąż (schlauch) nie funkcyonuje należycie, mając pełno dziur, które strażacy zawiązywali chusteczkami od nosa. Dobrze, że w chwili pożaru nie było wiatru i że na miejscu zjawiło się wojskowe pogotowie pożarne, które zajęło się zlokalizowaniem pożaru pod komendą nadporucznika 20 p. p. Dobrodzickiego. Jak jeden ze strażaków informował na miejscu, powodem opóźnienia było to, że pogotowie pożarne nie jest bezpośrednio połączone z wieżą ratuszową; dalej, że konie pogotowia używane są do robót i nie stoją gotowe do wyjazdu w każdej chwili, że nie miały należytej uprzęży, a wreszcie węże z pogotowia pożarnego zabrano do kropienia ulic i parku, a zostawiono nieużyteczny. Ładne stosunki i ładne porządki! Mieszkańcy miasta mogą spać spokojnie, gdyż na wypadek pożaru, w razie braku wojskowego pogotowia pożarnego cały Sącz pójdzie z dymem, jak w roku 1894. O tem, by urządzać nabożeństwa dziękczynne dla mieszkańców na pomyślność rozwoju miasta, jest komu pamiętać, ale o tem, by w „rozwiniętem mieście“ straż w chwili wybuchu pożaru była gotową, o tem niema komu pamiętać. Jednak dobre i to choć, że strażacy są i że mają chusteczki do nosa...

W sobotę 26 z. m. brygadyer zjechał do Nowego Sącza i przeprowadzał wiosenny inspicyrunek. W dniu tym termometr wskazywał 26 stopni ciepła. „Chłopy, dziś wszystko na „glanz“, a ani jeden nie śmie być marod“ — tak powiedzianem było po kompaniach i cugach. Znalazł się jednak jeden zuchwały i zgłosił się chorym. Oczywiście nie uznano go chorym i musiał maszerować z innymi. Na drodze okazał się bardziej zuchwały, padł i nie chciał pójść dalej. Przyniesiono go do kasarni, gdzie okazał się jeszcze bardziej zuchwały i pytany dlaczego zrobił kompanii taki afront, dlaczego symuluje nie odpowiedział. Nic nie pomogło, okazał się upartym i musiano go przenieść do trupiarni przy „marodenhausie“, bo jak orzekł lekarz „wszak on już nie żyje“. Wobec tego przebaczono mu to zuchwalstwo i po przeprowadzeniu obdukcyi zwłok, urządzono mu pogrzeb z paradą, a nawet grała mu „banda“... *I. Rolski.*

KRONIKA.

Poniedziałek 5 maja.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy składa podziękowania firmom, które dopomogły do urządzenia zagonków dla dzieci przy ul. Zwierzynieckiej 14, a mianowicie: fabryce Góreckiego za ofiarowany drut kolczasty i firmie Halskiego za zniżkę na narzędziach ogrodniczych.

Inauguracyjna wycieczka R. K. T. do Kobylan i Dubia odbyła się ubiegłej niedzieli przy udziale 26 osób (w tem 3 towarzyszki). Wymarsz nastąpił o godz. 7½ rano przez Wolę Justowską i Mydlniki. W Kobylanach nastąpiło wspólne odfotografowanie się. Wśród uroczych skał kobylańskich na samej granicy rosyjskiej, wąwozów i gajów urządzono odpoczynek na godzinę, poczem przez łączki wycieczka udała się, zwiedzając po drodze sąsiednie wzgórza, na Radwanowiec, zaś później do Dubia. Na skałach dubieckich spędzono parę chwil popołudniowych, a następnie po zwiedzeniu pstrągarni udano się przez Pisary do Rudawy na stacyę kolejową. Po drodze wycieczkowcy musieli pod dachem przeczekać deszcz, który padał przez pół godziny. Razem zrobiono około 30 kilometrów. Do Krakowa wrócono o godz. 9 wieczór. Wycieczka udała się wspaniale i pozostawiła jak najmilsze wspomnienia.

Następna wycieczka odbędzie się w niedzielę 18 b. m. do Mnikowa. Punkt zborny o godz. 6½ rano przy starej rogatce wolskiej.

Wieliczka. We wtorek po Zielonych Świętach 13 maja będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1·30 i 2·30 po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 K od osoby — z użyciem windy parowej 6 K. Bilety wstępu będzie można nabyć przedtem w krajowym Związku turystycznym w Krakowie, ul. Szpitalna 36, zaś w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12·42 (pociąg nadzwyczajny), 1·30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·32, 7·40 (pociąg nadzwyczajny), 8·50, 9·50 i 10·45 wieczorem.

Z teatru miejskiego. Celem uprzystępnienia Trylogii Zygmuntowskiej Lucyana Rydla najszerszym warstwom publiczności, dyrekcya postanowiła wystawić ją po cenach popularnych. W poniedziałek 5 b. m. ukaże się na scenie „Królewski jedynak“, we wtorek 6 b. m. „Złote więzy“, we środę 7 b. m. „Ostatni“, z p. Adwentowiczem w roli króla Zygmunta Augusta. W bieżącym sezonie Trylogia Zygmuntowska wystawioną będzie w ciągu tych trzech dni już po raz ostatni.

W kino „Nowości“ odbędą się we wtorek 6 maja przedstawienia, z których dochód dyrekcya ofiarowała na cele ambulatoryum i szpitala PP. Ekonomek.

Ze szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego. Popis szkoły, który się odbędzie 6 bm. w sali Starego Teatru przynosi w programie dwie jednoaktówki — dotąd u nas nie grane: 1) Początek Samsona, K. Ujejskiego, jednoaktowy dramat i arcyzabawną farsę p. Mirbeau pod tyt. „Wywiad“. Ze sztuk znanych tj. ze Sędziów Wyspiańskiego i Morstina Lilij odegrają uczniowie sceny najciekawsze. Z utworów deklamacyjnych wchodzą w program: wiersz Rydla „Oj Kasiu Kasieńko“ i wiersz Staffa: Bajka. Pozostałe bilety w księgarni Krzyżanowskiego.

„Skład“ win pod płotem. W kwietniu do aresztów „pod telegrafem“ dostawiono Romana Matysa, specyalistę od włamań piwnicznych. W aresztach był on badany w celu ustalenia przynależności i ewentualnego wysiedlenia z Krakowa. Podczas tych dochodzeń przyszedł pewnego dnia w odwiedziny do Matysa jego ojciec. W rozmowie z ojcem Matys wręczył mu kartkę papieru z wyrysowanym na niej jakimś planem. Zauważył to dozorca aresztów i natychmiast zaprowadził Matysa wraz z tą kartką do komisarza, który zbadał rysunek zawierający wskazówki do odszukania jakiejś skrytki. Według domysłów, był to plan terenu na Zwierzyńcu, tam też skierowano poszukiwania. Przypuszczenia sprawdziły się, gdyż na ul. Nowej pod płotem jednej z parcel znaleziono zakopane w ziemi 13 butelek z winem. Według przypuszczeń policyi, butelki te zostały zakopane w marcu, po jednej z dokonanych w tym miesiącu kradzieży piwnicznych. Odnalezione wino zabrano i złożono „pod telegrafem“.

Dwa wypadki zatrucia galaretą. W sobotę wieczór kupił 60-letni emerytowany kolejarz Jan Bobek galaretę wieprzową u jednej ze straganiarek na placu Wolnica. Po spożyciu galarety zachorował i mimo natychmiastowego ratunku wczoraj zmarł. Drugi wypadek zaszedł z Jerzym Ogórkiem z Tenczynka, który zjadł galaretę z innego straganu. Zawczasu jednak przewieziono go do szpitala i uratowano go. Policya wdrożyła śledztwo i obie przekupki aresztowała; galaretę oddano do zbadania.

Żołnierze hulają. Wczoraj wieczorem wywołali żołnierze w Czarnej Wsi krwawą bójkę, z której wyszedł 27-letni malarz Stefan zborowski z raną w brzuchu, zadaną bagnetem. Rannego w groźnym stanie oddano do szpitala.

„Nadzieja“, Towarzystwo ku niesieniu pomocy ubogiej, chorej, uczącej się młodzieży żydowskiej galicyjskich szkół średnich i wyższych, zawiadamia, iż petenci, pragnący znaleźć pomieszczenie w powyższym zakładzie, powinni wnieść podania, zaopatrzone w świadectwo szkolne i ubóstwa na ręce dra Jana Landaua sen. (Gertrudy 9) najpóźniej do 20 maja.

Samobójstwo. Wczoraj wieczór usiłowała otruć się rozczynem z zapałek 27-letnia Florentyna S., żona kolejarza, zamieszkała przy ul. Warszawskiej. Pogotowie przewiozło ją w groźnym stanie do szpitala. Powodem tego czynu są oszczerstwa rzucane na jej życie przez „przyjaciółki“.

Bójki niedzielne. Przy ulicy Kupa pokłóciła się wczoraj praczka Genewefa Wyjaśniał ze stróżką domą pod l. 9. Z kłótni przyszło do bójki, w której Wyjaśniałowa otrzymała garnkiem blaszanym taki cios w głowę, że odniosła poważną ranę. Zajęło się nią pogotowie.

W Dąbiu 60-letnia Agata Białek została przez własną córkę i zięcia pobitą w okropny sposób. Wyrodne dzieci złamały jej lewą rękę i zraniły ją pod okiem. Pogotowie opatrzyło ją, a przeciw okrutnikom wniesiono skargę do sądu.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Zygmunt August“. Część I. (popularne).
Wtorek: „Zygmunt August“. Część II. (popularne).
Środa: „Zygmunt August“. Część III. (popularne).
Czwartek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wieczór: „Beatrix Cenci“.
Piątek: „Tajemniczy Dżems“.
Sobota: „Losy Europy“, burleska w 3 aktach Brunona Winawera.
Niedziela po południu: „Losy Europy“.
Niedziela wieczór: „Paweł I.“.
Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek wieczór: „Judasz z Kariothu“.
Wtorek: „Losy Europy“.
Środa: „Bocian“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Komitet miejscowy P. P. S. D. we Lwowie we wtorek 6 b. m. nie odbędzie swego posiedzenia, natomiast odbędzie się nieodwołalnie posiedzenie we wtorek 13 maja o godz. 7 30 w lokalu przy ul. Brajerowskiej l. 8.

Rocznica 3 maja. Tego roku rocznicę konstytucyi odroczono na dzień 4 maja, jako że w niedzielę mógł obchód wypaść uroczyściej. W sobotę odprawiono nabożeństwo i urządzono wieczór z przemówieniem, deklamacyami i śpiewami w sali ratuszowej. W niedzielę odprawiono drugie nabożeństwo na boisku sokolem, poczem odbył się pochód z boiska pod pomnik Mickiewicza. Pochód był ogromny, wzięli w nim udział skauci, sokoli i wszystkie męskie i żeńskie szkoły publiczne i prywatne we Lwowie, a nadto delegacye przeróżnych stowarzyszeń, cechów, korporacyj, reprezentacya władz, Rada miejska oraz grupa gości węgierskich, którymi zachwycano się nadzwyczajnie. Na placach Halickim i Maryackim zebrała się tłumnie publiczność, która przypatrywała się pochodowi. Pod pomnikiem Micikewicza Węgrzy złożyli wieńce i nastąpiły wylewy polsko-węgierskiej przyjaźni. Przez dwa dni zbierano datki na T. S. L., które płynęły bardzo obficie i przyniosą Towarzystwu bardzo poważną kwotę. Wszechpolacy ową ofiarność lwowskiej publiczności na cele oświatowe w sposób wprost nieprzyzwoity eskamotują jako swoją wyłączną zasługę.

W niedzielę wieczór w rozmaitych salach szkolnych i stowarzyszeniach odbyły się wykłady o konstytucyi 3 maja.

Z sali sądowej. Przed zwykłym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw Ottonowi Beilerowi, oskarżonemu o oszustwo, popełnione w ten sposób, że przyjechawszy z Niemiec (gdzie jak się okazało, dopuścił się rozmaitych oszustw i karany był więzieniem) założył „instytut gastronomiczny“, w którym udzielać miał nauki kucharstwa i do którego przyjął kelnera Józefa Jachnickiego na posadę płatniczego i inkasenta i wziął od niego kaucyę w kwocie 500 K, której jednak nie zwrócił. Cały ów szumnie nazwany „instytut“, zdaje się, miał na celu znalezienie więcej naiwnych, ale prócz Jachnickiego nie znaleźli się inni. Trybunał skazał Beilera na 8 miesięcy więzienia.

Wypadek na budowie. Z rusztowania na budowie przy ul. Nabielaka l. 16 spadł cieśla Bazyli Kostyak i doznał złamania lewej nogi oraz ciężkich potłuczeń na całem ciele. Jak wykazało śledztwo policyjne powodem nieszczęśliwego wypadku było to, że pod Kostyakiem przechodzącym z jednego rusztowania na drugie załamała się deska, która widocznie była albo spróchniała albo za cienka na to, by mogła służyć do przechodzenia. W jednym i drugim wypadku winno jest kierownictwo budowy. Władze doszły jednak do przekonania, że Kostyak padł ofiarą własnej nieostrożności, chcąc przejść po owej desce! Oburzające lekceważenie zdrowia i życia robotników na lwowskich budowach nie ma wprost wiary.

Zamach samobójczy. Służąca Stefania D. usiłowała pozbawić się życia skacząc z II piętra domu przy ul. Panieńskiej l. 10. Pogotowie ratunkowe w stanie bardzo groźnym przewiozło ją do szpitala.

Jeszcze o firmie „Luxor“. P. Izydor Gärtner w odpowiedzi na notatkę, piętnującą jego zachowanie się wobec personalu pracującego w firmie „Luxor“, nadesłał sprostowanie na podstawie § 19, którego to sprostowania nie możemy pozostawić bez odpowiedzi. Przedstawienie zajścia z tow. A. T. od początku do końca jest niezgodne z prawdą. W czasie rozprawy, odbytej w sądzie przemysłowym, świadkowie przez p. Gärtnera powołani stwierdzili, że p. Gärtner groził tow. T. spoliczkowaniem, a najlepszym dowodem, że pokrzywdzonym był pomocnik handlowy, było to, że p. Gärtner w sądzie wypłacił mu za wydalenie bez wypowiedzenia. P. Gärtner wyraził się o organizacyi w sposób, którego faktycznie w druku powtarzać nie chcemy, a świadkiem tego był prócz innych także agent handlowy p. G. Nawet § 19 nie pomoże p. Gärtnerowi — prawdy nie potrafi zataić; zajścia, któremi zajmowaliśmy się w naszej notatce, odbywały się wobec świadków, były też przedmiotem rozprawy sądowej i gołosłowne „prostowanie faktów“ dowodzi tylko, że p. Gärtner nawet najbardziej ustalone fakty potrafi przedstawiać z gruntu kłamliwie, co równie ujemnie o nim świadczy, jak napiętnowany sposób traktowania personalu i odnoszenia się do organizacyi zawodowej.

„Patryotyczne obywatelstwo stolicy“. Dziwnym zbiegiem okoliczności uroczystość rocznicy konstytucyi 3 maja zeszła się z tak historycznym dla lwowskiej publiczności wypadkiem, jak przyjazd Asty Nielsen. Konstytucya 3 maja jest dawno minionym wypadkiem, a jej duch jest obcy nawet tym, którzy obchód urządzają, żywa Asta Nielsen budzi znacznie więcej entuzyazmu nawet wśród „najnarodowszych“ obywateli. Na koncerty Paderewskiego były prawie tak samo rozchwytywane bilety jak na popisy wielkiej tragiczki na migi, odbywające się w Colloseum. Ku uczczeniu konstytucyi 3 maja wiele domów udekorowano, rekord jednak w patryotyczności dekoracyi wziął przedsiębiorca budowy gmachu na rogu ul. Akademickiej i Chorążczyzny; wysokie na piętro rusztowanie ozdobił chorągiewkami czerwono-białemi i takiemiż draperyami na środku zaś ulokował olbrzymi portret... **Asty Nielsen!** Dwa wielkie napisy „Witaj nam“ i „Volkommen“ budzą ogólny entuzyasm!

W sobotę dnia 3 maja wieczór odbył się pochód kapeli narodowej z lampionami, towarzyszyło muzyce wiele publiczności z odznakami 3 maja na piersiach, równocześnie jednak wyjeżdżała z hotelu Żorża na przedstawienie Asta Nielsen. Olbrzymie tłumy również zdobne w odznaki zebrały się pod hotelem. Entuzyazm (z powodu Nilsen — nie rocznicy!) był ogromny! Chciano wyprządz konie, boska Asta jechała jednak automobilem; zgłosiła się wprawdzie taka ilość wielbicieli, że mogła zastąpić motor o sile 50 koni, ale szofer nie ufał sile i inteligencyi tych żywych koni i ku wielkiemu żalowi zebranych tłumów wolał Astę powierzyć sile benzynowego motoru; a narodowa muzyka grała patryotyczne pieśni! Nastrój wśród patryotycznego obywatelstwa był nadzwyczaj podniosły.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Carmen“.
Środa: „Zuzia“.
Czwartek: „Cyganerya“.
Piątek: „Demon ziemi“.
Sobota po południu: „Grube ryby“.
Sobota wieczór: „Pajace“ i „Cavalleria rusticana“.

Z kraju.

Zastrzelony własnym rewolwerem. Z Nowego Sącza donoszą nam: Józef Faron, gospodarz z Gołkowic Polskich koło Starego Sącza, miał częste zatargi z jednym z sąsiadów, a obawiając się napadu, zaopatrzył się w rewolwer. Onegdaj wobec jednego z parobczaków wiejskich demonstrował tym rewolwerem, pokazując, jak się manipuluje z nabojami. Zaciekawiony parobczak następnie sam rewolwerem tym manipulował, w trakcie czego rewolwer wypalił tak fatalnie, że kula przeszła przez brzuch Farona, szarpiąc wnętrzności. Mimo natychmiastowej pomocy Faron w godzinę po wypadku, gdy go przywieziono do szpitala nowosądeckiego, zmarł. Sprawca zgłosił się do sądu i został przyaresztowany.

Odnośnie do katastrofy automobilowej w Wiśniczu donoszą nam z Nowego Sącza: Sędzia Drożdż, zabity w czasie katastrofy automobilowej pod Wiśniczem, został niedawno przeniesiony z Mszany Dolnej do Nowego Sącza, a właściciel nieszczęsnego automobilu sędzia Jarema został przeniesiony z Wiśnicza do Tyczyna. Między obu wymienionymi nastąpił układ w kierunku zamiany miejsc. W tym celu sędzia Jarema w ubiegły poniedziałek pojechał automobilem do Mszany i na wieczór wrócił do Nowego Sącza w towarzystwie dwu pań i służącego Kalusiewicza, zabitego w katastrofie. Tu zabawiano się dość wesoło w handlu p. Oleskego prawie do północy; przed lokalem zaś podczas wieczornej promenady licznie przechodnie oglądali okazały, czerwony automobil, ten fatalny automobil, który w 24 godzin później pozbawił życia troje osób.

Po północy ruszyło całe towarzystwo w dalszą jazdę do Limanowy, a stamtąd do Wiśnicza, gdzie sędzia Jarema sędziemu Drożdżowi miał wypłacić tysiąc koron tytułem odszkodowania za zamianę.

Ruszając z Nowego Sącza, zapraszał sędzia Jarema pewnych znajomych do przejażdżki, lecz ci, znając go dobrze z szalonej jazdy automobilowej, nie skorzystali z zaproszenia. Dziś dziękują Bogu, że oparli się pokusie.

Nadmienić jeszcze i to należy, że p. Brzekowska, żona aptekarza z Wiśnicza, która także padła ofiarą katastrofy, pochodzi z Nowego Sącza i jest siostrą tutejszego aptekarza p. Antoniego Jarosza.

Z zaboru rosyjskiego.

Baron Bisping niedoszłym trapistą, a papież swatem. Prasa warszawska, podając szczegóły biograficzne aresztowanego bar. Bispinga, przytacza, że po śmierci swej pierwszej żony, pojechał on był do Rzymu, celem wstąpienia do zakonu trapistów. Już był uczynił w tym kierunku przyrzeczenie, gdy w Rzymie spotkał się z wdową po ks. Karolu Radziwille — z domu Zamoyską, dla której porzucił zamiary klasztorne.

Wobec sprzeciwienia się tym zaślubinom rodu Radziwiłłów, którzy powoływali się i na swoją tradycyę rodzinną, że kto do rodu ich przystąpił, musi się w planach małżeńskich liczyć z wolą familii, i na względ, że Bisping chciał się był „poświęcić Bogu“ — matka obecnej ordynatowej Bispingowej wyjednała była od papieża Piusa X. dyspensę wraz z listem papieskim do ks. Ferdynanda Radziwiłła, popierającym małżeństwo Bispinga z księżną Karolową.

Granice gubernii chełmskiej. Prasa warszawska donosi: Czynności ostatnich dwóch komisyj powiatowych — zamojskiej i biłgorajskiej, mające na celu ustalenie granic przyszłej gubernii chełmskiej, zostały już ukończone, wobec czego wytknięcie granicy całej gubernii chełmskiej zostało dokonane tak w obrębie gubernii lubelskiej, jak i gubernii siedleckiej. Komisye już usypały nadgraniczne prowizoryczne kopce ziemne, na których miejscu po zatwierdzeniu prac komisyi, staną słupy. Przy wytykaniu granic wyniknął szereg trudności technicznych, ponieważ linia graniczna w kilkunastu wypadkach przecinała grunty i zagrody włościańskie. Aby nie rozdzielać takich zagród, komisye wyjednywują pozwolenie, aby zagrody całe włączyć do przyszłej gubernii chełmskiej. W kwestyi włączenia do przyszłej gubernii chełmskiej osady Tarnogrodu, która została pominięta w prawie o utworzeniu gubernii chełmskiej, odbywa się wymiana zdań pomiędzy ministrami i, jak krążą pogłoski, sprawata nie będzie wnoszona do Dumy.

Ze świata.

Śmierć lotnika. Z Wersalu donoszą: Lotnik Bellini spadł z aeroplanu i zabił się na miejscu.

Aresztowanie obrońcy sufrażystek. Z Londynu donoszą: Zwolennik prawa głosowania dla kobiet G. Lansbury, który od niedawna należy do Izby niższej, wezwany został przez policyjnego sędziego do zapłacenia sumy 2000 funtów jako zabezpieczenie, że się zachowywać będzie spokojnie. Lansbury odmówił zapłacenia, a wtedy sędzia skazał go na trzy miesiące więzienia. Lansbury wniósł odwołanie i na razie pozostawiony został na wolnej stopie.

Kobiety a sejmowa reforma wyborcza.

Pierwszy w Krakowie wiec kobiet w sprawie sejmowej reformy wyborczej odbył się w niedzielę 4 b. m. po południu w sali saskiej. Była to imponująca manifestacya za reformą sejmową. Na wiec, zwołany przez umyślny komitet złożony z przedstawicielek różnych stronnictw, przybyły bardzo licznie kobiety zarówno z inteligencyi, jak i z klasy pracującej. Sala była przepełniona. Przebieg obrad, które trwały od godz. 4 do 8, chlubne świadectwo wystawił dojrzałości politycznej kobiet krakowskich.

Po zagajeniu wiecu przez p. Weycherdt-Szymanowską wybrano prezydyum, w skład którego weszły: dr Zofia Daszyńska-Golińska, przewodnicząca; Bincerówna i tow. Woszczyńska, sekretarki.

Do pierwszego punktu porządku dziennego: „Walka kobiet o prawa polityczne“ referowała owacyjnie witana p. Dulębianka ze Lwowa. W treściwem przemówieniu omówiła walkę kobiet o zdobycie należnych im praw w życiu politycznem, społecznem i narodowem. Wykazała nieodzowność uspołecznienia się kobiety, wzięcia przez nią czynnego i żywego udziału w pracy społecznej.

Referentka, która we Lwowie od szeregu lat stoi na czele walki kobiet lwowskich o zdobycie gminy, sejmu i parlamentu, żywo i barwnie przedstawiła przebieg tych walk, przyjęcia deputacyi kobiecej przez ministrów, posłów i i panów rajców miejskich. Panowie ci kierują się dziwną polityką odnośnie do żądań kobiet. Zwykle zapewnieją delegacye o swej sympatyi dla całkowitego równouprawnienia kobiet, lecz od pięknych słów do czynu przejść nie mają odwagi.

We Lwowie jednak usiłowania kobiet zdołały do pewnego stopnia wyjaśnić mężczyznom, że kwestya kobieca, kwestya uspołecznienia, uobywatelenia ich matek, żon i córek jest kwestyą nie jednego odłamu lecz całego społeczeństwa. Powstała tam Liga męska dla popierania walki kobiet o prawa.

Mamy pewność, że nie ustając w walce, prowadząc ją intensywnie, energicznie i planowo zdobędziemy gminę, a za nią sejm i parlament.

Do drugiego punktu: „Walka o sejmową reformę wyborczą“ przemawiała tow. Zofia Moraczewska ze Stryja. W rzeczowym referacie wykazała nicość i szkodliwość dla kraju sejmu szlacheckiego, powołanego do życia w r. 1861. Z górą 50 letnie rządy szlachty doprowadziły kraj do nędzy i upadku. Przedstawiła przebieg walki o reformę wyborczą, której rezultatem był projekt niezmiernie lichy, pełen nonsensów i niedorzeczności. Napiętnowała czarną reakcyę zjednoczonych biskupów, endeków i syonistów.

Następnie zabrał głos poseł tow. Daszyński, który przedstawił, że kobiety muszą zdać sobie sprawę, kto jest rzeczywistym ich obrońcą. Powinny zawrzeć z kandydatami umowę polityczną: popierać szczerych zwolenników równouprawnienia. Sprawę uobywatelenia kobiet stronnictwo posła przyjęło za własną. Oświadcza, że imieniem partyi socyalno-demokratycznej kandyduje do sejmu choć nie ma wyborców i apeluje do kobiet, by walkę prowadziły, choć nie mają głosu.

Następnie zabierali głos p. Nussbaumowa, poseł Gross, prof. Bujwid, Rostówna, która imieniem słuchaczek postępowych U. J. złożyła oświadczenie solidaryzowania się z żądaniami i walką kobiet klasy robotniczej. Dalej przemawiały tow. Woszczyńska, p. Bujwidowa, która polemizowała ze swoim mężem, oraz p. Starzewska. Jedna z obecnych na sali syonistek, dotknięta tem, że tow. Moraczewska zaliczyła syonistów do czarnej reakcyi, oświadczyła, że syonistki krakowskie walczyć będą o reformę sejmową.

Wiec zakończył się uchwaleniem rezolucyi, przedłożonej przez komitet wiecu:

Wiec kobiet, zebrany dnia 4 maja 1913, oświadcza się za wypowiedzeniem bezwzględnej walki o powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania do sejmu bez różnicy płci, bez kuryj i wirylistów.

Następnie z zapałem przyjęto wniosek posła Daszyńskiego: „Poleca się prezydyum wiecu, aby w najkrótszym czasie utworzyło komitet wyborczy kobiet, któryby popierał tylko tych posłów, którzy oświadczą się za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania bez różnicy płci“.

Z TEATRU.

„Beatryx Cenci“ Juliusza Słowackiego.

(*h*) Shelley i Słowacki wyidealizowali Beatrycze Cenci. W rzeczywistości bohaterka zbrodni, dokonanej o świcie 9 września 1597 r., daleką była od ideału. Miała ona stosunek, a nawet i dziecko z oficyalistą Colonnów, byłym krawcem Olimpiem Calvetti. Dziecko to oddała potajemnie na wychowanie do słynnej poetki Małgorzaty Sarocchi i testamentem przeznaczyła jej legat na ten cel. Ojciec, sknera, oczajdusza, awanturnik i tyran, dręczył w niesłychany sposób żonę i dzieci, nielepsze od niego. Podejrzewając córkę o stosunek miłosny, zbił ją okrutnie. Beatrycze powzięła tedy myśl pozbycia się ojca. Morderstwa dokonali kochanek jej Calvetti i najęty bandyta Catalano. Macocha Beatryczy Lukrecya, najlepsza z całej tej okropnej rodziny, zdaje się tylko ze strachu o własne życie, dała się wciągnąć do tego spisku. Brat Beatryczy, Giacomo, stracony razem z siostrą i macochą, był to łotr skończony, złodziej, fałszerz wekslí, zbrodniarz; zgładził on swego najmłodszego brata 15-letniego Pawła, aby się pozbyć świadka zbrodni, któryby się mógł wygadać. Adwokat Cencich Farinaccio na obronę Beatryczy zmyślił fakt, że działała w obronie własnej przed kazirodczą chucią ojca. Fakt ten potwierdziło jednakowoż tylko wątpliwej wartości zeznanie jednej służącej, która rzekomo miała słyszeć pewnej nocy, jak Beatrycze wołała: „Nie chcę być spaloną!“. Nic dziwnego, że papież Klemens VIII. Aldobrandini zatwierdził wyrok śmierci na zbrodniarzy, jakkolwiek opinia publiczna zarzucała mu, iż uczynił to tylko dla wzbogacenia własnej rodziny. Istotnie rodzina Aldobrandinich wzbogaciła się na tej sprawie, zakupując za bezcen grunta Cencich koło Lateranu na licytacyi, na którą nikt inny nie ośmielił się stanąć z obawy przed papieżem. Taki jest w najogólniejszym zarysie przebieg historyczny owej sensacyjnej sprawy, której obszerny opis znajdzie czytelnik w zajmującej książce Kazimierza Chłędowskiego „Rzym. Tom II: Ludzie baroku“ (str. 82—106).

Słowacki pod urokiem legendy i rzekomego portretu Beatryczy pendzla Guida Reni'ego (w galeryi Barberinich w Rzymie) przedstawił Beatrycze jako idealną dziewicę. Jej przypisał wykonanie ojcobójstwa, z macochy zrobił spężynę zbrodni. Inne figury dramatu są tworami jego fantazyi. Świetnie skreślił zbrodniczą postać garbusa, księdza Pietra Negri, przypominającą szekspirowskiego potwora Glostera. Po mistrzowsku zagrał tę rolę p. Solski. Beatrycze grała p. Solska, doskonale oddając charakter nakreślony przez Słowackiego. Pełną siły i tragicznej grozy Lukrecyą Cienci była p. Kosmowska. P. Biegański jako Giani i p. Stanisławski jako ks. Anselmo zasługują również na pochwały.

Dobrze, że wznowiono tę znakomitą tragedyę Słowackiego i że ją tak świetnie odegrano.

TELEGRAMY

z dnia 5 maja.

1 Maja w Rosyi.

Petersburg. Rewizye i aresztowania z powodu 1 Maja trwają także na prowincyi dalej. W Łodzi aresztowano przeszło 60 osób, w tem wiele osób z inteligencyi. W Rydze skazano 50 osób na areszt od miesiąca do trzech miesięcy.

Zamach.

Mannheim. Gdy wielki książę badeński wsiadał do powozu, aby się udać na wyścigi, wskoczył na stopień powozu człowiek jakiś, który miał nóż w ręce. Wielki książę strącił go z powozu, poczem odjechał. Uwięziony jest, jak się zdaje, umysłowo chory, z zawodu jest tapicerem i nazywa się Jung.

Stosunki sanitarne w Galicyi.

Leży przed nami sprawozdanie Wydziału krajowego (departamentu V), przedłożone sejmowi galicyjskiemu za czas od 1 grudnia 1911 do 30 czerwca 1912. Ze wszystkich sprawozdań, jakie Wydział krajowy sejmowi przedłożył, bodaj że to jest może najcharakterystyczniejsze, najbardziej ilustrujące, czem jest Galicya. I wdzięcznym należy być Wydziałowi krajowemu, że tak bez osłonek oświetlił stosunki sanitarne, panujące w naszym kraju, bo może, jeśli nie sejm dzisiejszy, to ludność, zoryentowawszy się w straszliwych cyfrach, zrozumie, że dalsze trwanie podobnej gospodarki na tem polu jest niepodobieństwem.

Istotnie, trudno o lepszy materyał agitacyjny przeciw dzisiejszemu sejmowi i niepodobna wydobyć jaskrawszych barw na oświetlenie tego niesłychanie zbrodniczego lekceważenia największego dobra ludzkiego i zdrowia i życia.

Na czele sprawozdania umieszczono cztery tabele porównawcze, których cyfry oświetlają, jak się dzieje w krajach zachodnich austryackich, a jak w Galicyi. I te cyfry suche, podane w procentach budzą poważną refleksyę, gdzie my żyjemy? Czy to Europa? Czy to istotnie kraj stanowiący czwartą część Przedlitawii, posiadający 8 milionów ludności, skarby mineralne i żyzną ziemię, czy też azyatycka prowincya rosyjska, gdzie kultura i jej dobro dojdzie dopiero za dziesiątki, a może za setki lat? Bo z tych cyfr widzi się tylko, że łóżko w szpitalu dla chorego biedaka, to wymysł luksusowy i kącik w szpitalu dla rodzącej, to często niedościgłe marzenie, nie mówiąc o nieszczęśliwym obłąkanym, który ginąć musi wśród naigrawań gawiedzi ulicznej jako jej rozrywka lub w jakimś chlewie, szumnie zwanym aresztem gminnym, bo miejsca w zakładach krajowych nie ma. Że nie przesadzamy, cyfry Wydziału krajowego okażą.

Galicya ma w publicznych swoich 38 szpitalach 4875 łóżek na 8 milionów ludności tak, że jedno łóżko wypada na 1618 mieszkańców, podczas gdy Dolna Austrya, chociaż wcale nie jest najlepiej w Europie wyposażoną pod tym względem, ma jedno łóżko na 443 mieszkańców. A przecież trzeba wziąć pod uwagę, że stosunki zdrowotne w Austryi Dolnej są znacznie lepsze niż w Galicyi, a zamożność ludności większa tak, że gdyby Galicya chciała Austryi dorównać, musiałaby mieć jedno łóżko przynajmniej na 300 mieszkańców. Ma zaś **5 razy mniej**. W zakładach porodowych ma Austrya Dolna 600 łóżek tak, że jedno łóżko wypada na 5700 mieszkańców, a Galicya? Śmiech i ból ogarniają człowieka, gdy patrzy na cyfrę 110 łóżek. Jedno łóżko na 72 000 mieszkańców! A cóż dopiero, gdy się weźmie pod uwagę cyfry, dotyczące zakładów publicznych dla umysłowo chorych. Jedno łóżko wypada dziś na **6500** mieszkańców. Zakładów posiadamy aż 2, a gdy skończą budowę zakładu w Kobierzynie, to jedno łóżko wypadnie na 4600 mieszkańców, podczas gdy w Austryi Dolnej jedno łóżko wypada na 616 mieszkańców, a zakładów jest 5.

Nawet na Bukowinie, która chciałaby jednak bez rezultatu dotrzymać w tych strasznych stosunkach kroku Galicyi, jedno łóżko już dziś wypada na 4400 mieszkańców. Oto kilka cyfr, jak zaniedbaną jest opieka publiczna nad chorymi w Galicyi.

A teraz kilka słów o największej klęsce galicyjskiej, o jej specyalnej hańbie, jaka ją wyróżnia z pomiędzy wszystkich krajów koronnych: o tyfusie plamistym i wogóle o chorobach zakaźnych. W roku 1910 zachorowało w Galicyi na tyfus plamisty w 200 gminach 1714 osób tak, że na sto tysięcy mieszkańców zapadło na tę chorobę 21 osób. Z innych krajów pojawiła się ta choroba tylko w Czechach w dwóch wypadkach i na Bukowinie w 37 wypadkach. Zresztą nigdzie w Austryi tej choroby nie znają. Na tem polu bierze istotnie Galicya rekord dla innych nie dościgły i można ją traktować jak kraj zadżumiony. To już nasze, własne, galicyjskie; tego nam nikt nie odbierze. Mają inni szpitale, mają dobrze zorganizowaną służbę sanitarną, mają przemysły i bogactwa; my mamy tyfus plamisty. I to nie gdzieś w jakiejś jednej dziurze, w jakimś powiecie zapadłym, ale rozsiany pięknie po całej Galicyi. I nic dziwnego, że młody lekarz żegnający się przed wyjazdem na prowincyę dla praktyki, na każdym kroku słyszy ostrzeżenia życzliwych: „A strzeż się plamistego"! To strasznie zachęca lekarzy do osiadania na prowincyi...

Ale nie trzeba myśleć, że tylko tyfus plamisty nas gnębi, bo i inne choroby zakaźne, choć nie są już naszą specyalną własnością, jednak panują u nas w największem nasileniu i przewyższają przynajmniej w dwójnasób to, co się dzieje na zachodzie. Na sto tysięcy mieszkańców zapada na czerwonkę 20 osob, na tyfus plamisty 119, na szkarlatynę 470 i t. d. Straszne to cyfry, które jaskrawo ilustrują, jak bardzo jest uboga ludność zaniedbaną pod względem ochrony zdrowia, jak sejm nie troszczył się i do dziś nie troszczy się o to, by przyjść z pomocą nieszczęśliwym chorym, a zdrowych od zarażenia się ochraniać.

Te cztery tabele porównawcze przez Wydział krajowy zestawione, to już nie martwe cyfry, które się po to czyta, by o nich zapomnieć, to skarga milionów biedaków kraj nasz zamieszkujących, to klątwa tych chorych w mękach i nędzy zmarłych rzucona na tych, którzy do tego czasu nie zrobili i nie robią nic, żeby stosunki zmienić, to potępienie gospodarki dzisiejszego sejmu.

Z ruchu socyalistycznego.

Odpowiedź towarzyszom rosyjskim

(frakcyi socyalno-demokratycznej w Dumie) wystosował zarząd niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi po otrzymaniu znanego (wydrukowanego w naszem piśmie) listu dumskiej socyalno-demokratycznej frakcyi.

W odpowiedzi tej czytamy między innemi:

„Przeżyliśmy razem z wami wielkie, bohaterskie walki z lat 1905 i 1906. Wasze doniosłe walki wywołały w robotniczych masach Austryi tę namiętną stanowczość, która doprowadziła do zwycięstwa w walce wyborczej. Z wami cierpieliśmy, gdy wrogie moce zwyciężyły was. Z wami cieszymy się na wszystkie oznaki nowego ożywienia w rosyjskiej klasie robotniczej — na wielkie strejki masowe, na sukcesy przy wyborach dumskich, na wspaniały rozwój waszej prasy. W waszym rozwoju, w waszej śmiałej walce przeciwko panslawistycznemu szowinizmowi widzimy jedną z najważniejszych rękojmi europejskiej demokracyi i europejskiego pokoju.

Jak wy, widzimy rozwiązanie kwestyi bałkańskiej tylko w demokratycznem prawie stanowienia o sobie samych ludów bałkańskich, tylko w demokratycznej federacyi narodów Bałkanu, która powinna być wolną od wpływów ze strony wiedeńskich i petersburskich instynktów zaborczych.

Jak wy, odrzucamy ze wstrętem wszelką myśl o strasznej katastrofie wojny pomiędzy Austryą a Rosyą. Jak wy, z całą siłą walczymy od szeregu miesięcy przeciwko namiętnościom wojennym. Jak wy, nigdy nie prowadziliśmy walki z większą namiętnością, niż tę wojnę przeciw wojnie.

Względem waszych gnębicieli żywimy nienawiść nieprzejednaną. Natomiast z ludami Rosyi czujemy

MARYUSZ ZARUSKI.

NA MORZACH DALEKICH.

Pijany okręt.

2 (Ciąg dalszy).

Na rufie okrętu tymczasem, w obszernej kajucie kapitana raczyła się starszyzna. Nie wylewano tam również „stołowego wina", recte gorzały, ani ani za kołnierzw rękawy, a baterye takichże jak w lawizie zielonawych butli zmieniały się szybko, ustępującmiejsca coraz to nowym. Kolorowe trunki o złocistym, pomarańczowym lub różowym odcieniu, nie miały względów biesiadników, którzy nie wdając się w polityczne spory, odrębność swych upodobań zaznaczali czynem, wchłaniając jak gąbki biały narodowy napój, zwany wulgarnie „siwuchą". Temperatura nastrojów bliską była wrzenia, uczucia rozpierały szerokie piersi brodaczów, którzy stali małemi grupkami po dwóch, trzech ludzi, dla większej pewności oparci jeden o drugiego, i mówili równocześnie, starając się, by słowa trafiały prosto w twarz słuchaczowi; w przewidywaniu bliskiego kołysania się statku na pełnem morzu chwiali się zlekka na szeroko rozstawionych nogach.

— Sienia, drogi Sienia — ty wiesz, jak ciebie kocham... no wiesz... czegoż milczysz psi synu, tak ciebie kocham!...

Jak wyjdziesz z Mager ö, słuchaj, z zachodnim wiatrem pójdzie twoja „Dierżawa", tylko wyspy liczyć będziesz, jak Boga kocham, Sienia! tylko wyspy liczyć będziesz: jedna, druga, trzecia... no, pocałujmy się, daj Boże pomyślnego wiatru! .. wypijmy jeszcze...

— Ja przecie nie jadę, ech, ty, głowo barania, a zresztą wszystko jedno, wypijmy, no, „skol"! *).

— Skol, Sienia...... nic, byle z Magerö Sundu!

— Byle z Magerö Sundu, na wiatr pomyślny!

Pili, pili, przepijali do siebie, przegryzając solonemi i marynowanemi „kilkami", „sigami" i innemi smacznemi zakąskami rybnemi.

Z przedniej części okrętu doleciał tupot i wrzawa, drganie pokładu aż tu dawało się odczuć. Smietanin rozczulonem okiem powiódł po obecnych i, zebrawszy resztki sił, podniósł się z ławy.

— Panowie, odezwał się, już czas, chodźmy!

— Czas, czas! — odrzekły liczne głosy.

Całe towarzystwo, obijając się dyskretnie o stoły, ściany i drzwi, ruszyło niepewnym krokiem na przód okrętu, gdzie na przestrzeni czterech metrów kwadratowych popisywało się w sztuce choreograficznej trzech najlepszych tancerzy. Każdy z nich był tego zdania, że jedynym jego obowiązkiem w tej chwili było przebić dziurę w pokładzie. Tłukli też zapamiętale kutymi obcasami w deski, które drżały i dudniły, uzupełniając basowymi tonami dźwięki orkiestry złożone z gwizdów i wykrzykiwań.

Na widok starszyzny ucichło się na pokładzie, tancerze ocierali pot z czoła.

— Siemionie Fiodorowiczu — zaczął któryś z tłumu, wysuwając się naprzód — taka wódka była... taka...

— Cicho siedź, gagaro żółtodzióba — zakrzyczeli go inni i wciągnęli do środka.

— No, chłopy — odezwał się — Smietanin, ruszymy... Siadaj...

Jak pod uderzeniem silnego podmuchu wiatru wszystko, co stało na pokładzie, zatoczyło się niepewnym ruchem i usiadło. Tam i ówdzie ktoś źle trafił i zwalił się na pokład. Nie godzi się bowiem wyruszyć w daleką drogę, nie przysiadłszy przedtem na chwilę. Siedzieli wszyscy, milcząc, i patrzyli na Smietanina, a gdy ten podniósł się, podnieśli się wszyscy i zdjąwszy skórzane swe czapy, uczynili szeroki znak krzyża. Poczem połowa tłumu rzuciła się do kotwicy, reszta do żagli. Wprawne, czarne, spracowane ręce same imały się, czego trzeba było, nie czekając rozkazu zachmielonej głowy, chwytały, rwały, objały się o twarde żelaza i drzewa, ale robota szła. Jak szła — to rzecz inna, ale szła. Zaklekotał, zabrzęczał, zadźwięczał potężny braszpil*) i zaczął z głębi morza wyrzucać na pokład łańcuch kotwiczny — ogniwo za ogniwem. W takt jego uderzeń rozhuśtała się pijana, podobna do jęku pieśń, zwana „Dubinuszką". Ni stąd, ni zowąd złożyła się zwrotka, która szeroko, wesoło gardłowała w powietrzu:

Nasz kapitan, pijaczyna
Chwost sobaczy przypomina...

*) „Skol"! norwegskie dosłownie: czara, równoznaczne z naszem na zdrowie! (Przyp aut.).

*) Braszpil — machina, służąca do wyciągania z wody kotwicy. (Przyp. aut.).

(Ciąg dalszy nastąpi)

się związanymi nierozerwalnymymi więzami wspólnej walki o wolność i pokój.“

W imieniu zarządu partyi odpowiedź tę podpisali tow. W. Adler i F. Skaret.

* * *

Manifest bułgarskiej socyalnej demokracyi

został wydany 1 maja i zawiera najważniejsze postulaty bułgarskiej socyalnej demokracyi w chwili obecnej. Czytamy tam między innemi:

„Socyalna demokracya Bułgaryi protestuje energicznie przeciwko tej polityce rozłamu i zdrady, jąką prowadzą burżuazya i dynastye państw bałkańskich. W obecnym, tak niebezpiecznym dla ludów bałkańskich momencie oświadcza socyalna demokracya, że widzi ratunek tylko w federacyjnej republice państw bałkańskich. Demaskując niebezpieczną politykę burżuazyi i dynastyj, bułgarska socyalna demokracya żąda natychmiastowego ukończenia wojny, ustanowienia unii celnej, stworzenia parlamentu wspólnego dla wszystkich krajów bałkanskich, jednolitej polityki finansowej i zupełnej wolności dla wszystkich narodowości, jakie są zjednoczone w federacyi bałkańskiej. Socyalna demokracya państw bałkańskich, w pierwszym rzędzie Serbii, zupełnie solidaryzuje się z naszem stanowiskiem“.

Manifest wypowiada głębokie rozgoryczenie socyalistów bułgarskich, spowodowane skutkami wojny:

„Wojna była prowadzona w imię narodowej jedności, niezależności ludów bałkańskich i swobodnego rozwoju sił gospodarczych. Wmawiano w nas, że wojna ma być urzeczywistnieniem formuły: „Bałkan dla ludów bałkańskich“. W rzeczywistości wojna doprowadziła nas do nowego politycznego i gospodarczego niewolnictwa. Wojna stworzyła niebezpieczeństwo utraty naszej niezależności i stania się zdobyczą wielkich państw kapitalistycznych. W miejsce narodowej jedności mamy narodowy rozłam, wdzięczne pole dla nowych intryg europejskiej dyplomacyi i dla przeszkadzania gospodarczemu rozwojowi krajów bałkańskich“.

* * *

Przed 1 maja w Konstantynopolu

wydała miejscowa unia związków zawodowych manifest, wzywający do obchodu 1 maja (po raz trzeci w Konstantynopolu).

Manifest opisuje smutne warunki, w których obecnie się znajduje robotnik w Konstantynopolu i wzywa:

„Robotnicy Turcyi! Zbudźcie się i posłuchajcie waszych braci, którzy podobnie wam żyją w nędzy i niewoli.

Nasza nędza obecna i nasze nieszczęście nie są dziełem mszczącego się bóstwa, nie są też skutkiem grzechów naszych. Jest to dzieło wrogiej klasy bogatych i panujących, których dziki i straszny egoizm czyni z nas niewolników“.

W imieniu „Unii“ podpisany jest sekretarz tow. Zacharias Vezestenis.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Pl. WW. świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień wynoszą **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 6 maja o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon [illegible]).